

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3 "	4 "
oba wydania razem	4 "	5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYKONSI:

We Lwowie:

półrocznie 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

półrocznie 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 1 zł. 40 ct.

miesięcznie 3 zł. 30 ct. " " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.85 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " 2 " "

Wieloletnich dostawców Redakcyi nie uwzględnia.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Arcyksiążę Rainer w Krakowie.

Kraków, 3 września. Arcyksiążę Rainer przybył tu wczoraj o godz. 6 min. 20 wieczorem pociągami z Jarosławia w towarzystwie swego adiutanta.

Arcyksięcia powitali na dworcu: dyrektor policyi Korotkiewicz, komisarz starostwa Nowosielecki i podpułkownik obrony krajowej Reiner, który zdał arcyksięciu, jako naczelnemu inspektorowi obrony krajowej, raport.

Arcyksiążę, po spożyciu na dworcu obiadu, pojechał w towarzystwie dyrektora dóbr izdebnickich, p. Seelinga, własnymi końmi do Izdebnika, skąd jutro wieczorem uda się przez Kalwaryę do Wiednia.

Sprawa Winiarskiego.

Sanok, 2 września. Na dzisiejszym porannym posiedzeniu wiele sensacji wywołało oświadczenie obrońcy Winiarskiego, dra Nebenzahla, iż przez pewne osoby, mające na widoku rzekomo polityczne cele, rozwijana jest agitacja wśród świadków w tym celu, ażeby ci przemilczali różne szczegóły na korzyść oskarżonego.

Zeznawali potem dwaj furmani, Łozyniak, który wioził Winiarską i Rucińskiego, oraz Kostecki, który wioził Winiarskiego do Dydni.

Służąca Agata Król oświadczyła, że pomiędzy panią (Stanisławą) a ks. B. „nic nie było“.

Z powodu tego zeznania wynikło starcie pomiędzy prokuratorem a drem Nebenzahlem, wskutek którego sąd udzielił obrońcy nagany.

Zeznawali jeszcze tego ranka ks. Wolski, Anna Kapecka i najobszerniej pocztmistrzyni z Dydni Zofia Kucharska. O godz. 4 przerwano posiedzenie.

Sanok, 3 września. Wczoraj popołudniu przesłuchano kilkunastu mniej ważnych świadków.

Jedynie zeznania wachmistrza żandarmerji Marcina Krasickiego, który aresztował Winiarskiego, zawierały materiał do charakterystyki oskarżonego. Opisywał on sceny czulego pożegnania z dziećmi i domownikami.

Koniec rozprawy nastąpi dopiero w niedzielę lub poniedziałek.

Z sytuacji.

Budapeszt, 3 września. Sejm węgierski zbiera się w poniedziałek. Wczoraj już rozpoczęły się konferencje stronnictw.

Wieczorem miały swe posiedzenia: frakcyja Kossutha i stronnictwo niezawisłości, w niedzielę odbędą się pierwsze narady stronnictwa narodowego i ludowego i wreszcie partji liberalnej.

Prezydium tego ostatniego stronnictwa wzywa telegraficznie członków, ażeby się wszyscy stawili na konferencję. Wnoszą sąd, że na tem posiedzeniu prezydent gabinetu uczyni pewne oświadczenia.

Wiedeń, 3 września. *N. Fr. Presse* skarży się, że pomimo zwołania parlamentu, nie stanowczego dotąd nie wiadomo o układach rządu ze stronnictwami.

Praga, 3 września. *Politik*, polemizując z doniesieniem *Słowa Polskiego* o zamierzonych modyfikacjach projektu ustawy językowej, pisze: „Wiadomość ta widocznie wychodzi od posła Rutowskiego, który stoi na tem stanowisku, iż musi nastąpić uregulowanie kwestyi językowej na korzyść Niemców.“

Dopóki jednakowoż Kaizl jest członkiem gabinetu, nie wierzymy w spełnienie tego życzenia, które także nie odpowiada intencjom Koła polskiego.“

Wiedeń, 3 września. Widocznie inspirowana, wyraża *W. Allg. Ztg.* opinię, że w mocy Rady państwa leży poczynić poprawki w przedłożeniach ugodowych, które zostaną przedstawione w formie identycznej z temi, jakie wniesiono w kwietniu r. b. Rząd nie jest bynajmniej przeciwko temu, ażeby uchwały parlamentu, zapadłe w tym względzie, uczynić przedmiotem dalszych układów z Węgrami.

Jeśli jednakowoż w Radzie państwa nie da się doprowadzić do obrad nad ugodą, wtedy odpowiedzialność spadnie na sam parlament.

Rząd w tym razie będzie mógł przeprowadzić ugodę tylko w takiej formie, jaka umówiona została na ostatniej konferencji z Węgrami.

„Prager Abendblatt“ o konferencyach.

Praga, 3 września. *Prager Abendblatt* podaje korespondencję z Wiednia, w której powiedziano, że narady ministerjalne wydały rezultat zasadniczej doniosłości. Utrzymanie gospodarczej jedności monarchii jest tym wynikiem, stanowi punkt świetlany w powszechnym poza tem mroku politycznego życia.

Wskutek konferencji, rządowi znowu umozebniona została przynajmniej solidna kalkulacyja programowej działalności gospodarczej, a produkcyja nie potrzebuje już teraz troszczyć się o to, ażeby jej działalność stała się zależną od coraz to wahających się rozstrzygnięć w duchu stronnictw politycznych, a przez to oddaną była na los hazardu.

Stabilizacyja interesów materyalnych zostanie zapewniona i to na wszelki wypadek. Oto pocieszający wynik konferencji.

Szczególniej pod tym względem pomyślnym jest wynik, że na konferencyach ustalono stanowczo i na czas dłuższy wspólność stosunków pieniężnych i kredytowych. Godnym wdzięczności objawem zapobiegliwego ducha administracyjnego jest to, iż rządy szczególną uwagę zwróciły na trwałość tych interesów i uczyniły je „punktem inderferencyjnym“, niezależnym od fluktuacyj politycznych.

Koła produkcyjne całego państwa będą umiały być za to wdzięczne. Przy ścisłym związku pomiędzy obu państwami państwa i wynikającym stąd uspakajającym politycznym i wojskowym stanowisku mocarstwom monarchii, rząd przez to zapewnienie trwałości materyalnych interesów oddał państwu wielkiej wagi usługę.

Hakatyizm.

Poznań, 3 września. Jeden z niższych urzędników kolejowych, Niemiec, ożeniony z Polką, wniósł do rejencji prośbę, ażeby pozwolono jego synowi uczęszczać przez rok jeden na polską naukę religii.

W odpowiedzi na petycję — przełożona władza uznała za stosowne wydalic owego urzędnika ze służby, oraz przesłała mu następujące pismo:

„Jakkolwiek jesteś pan Niemcem, a żona pańska włączyła językiem niemieckim — ośmieliłeś się pan prosić o to, ażeby syn pański, Antoni, mógł uczęszczać na naukę religii w języku polskim i pobierać lekcye języka polskiego, planem szkolnym objęte.“

Oświadczyłeś pan w swej prośbie dalej, że dzieci pańskie używają w domu tylko języka polskiego.

Otóż to zachowanie się pańskie zdradza usposobienie, które pana do pełnienia służby urzędnika niższego, oraz do dalszego zatrudnienia, jako urzędnika pomocniczego w służbie pruskiej administracyi kolejowej czyni niestosownym. Wskutek tego zostaje pan z listy dozorców wykreślony, służbę zaś pomocnika zwrotniczego wypowiadamy panu niniejszem.

Rozporządziliśmy jednak, ażeby naczelnik kolejowy, po upływie czasu wypowiedzianego, zatrudnił pana, jako robotnika na torze kolejowym, jeżeli sobie pan tego życzyć będzie.“

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 3 września. Opinia uspokoiła się znacznie. Powszechnie wyrażanem jest życzenie, ażeby przez rychłe wdrożenie rewizyi procesu Dreyfusa naprawiono omyłkę sądową, jeżeli istotnie się zdarzyła.

Cała prasa zajmuje się sprawą rewizyi.

Matin zwraca uwagę na to, że są otwarte dwie drogi, dążące do zakończenia całej sprawy Dreyfusa: unieważnienie wyroku skazującego wskutek naruszenia form procesowych, albo też kasacyja z powodu wyjścia na jaw nowego faktu.

Pani Dreyfus już przed dłuższym czasem wystosowała do ministra sprawiedliwości prośbę o unieważnienie wyroku, który zapadł w sposób nieprawny dlatego, że sędziom zakomunikowano dokument, o którym nie wiedzieli ani oskarżony, ani jego obrońca. Tej prośby pani Dreyfus dotychczas nie załatwiono. Pani D. żadnej odpowiedzi nie otrzymała.

Otóż, jeśli obecnie sąd kasacyjny zdoła skostatować, że istotnie sędziom doręczono jakiś tajny dokument i że ten wpłynął w sposób nieprawny na wyrok, wtedy musi nastąpić unieważnienie tak wydanego wyroku, a Dreyfus będzie musiał, po powrocie z Czarciej wyspy, stanąć ponownie przed innym sądem wojennym, po za Paryżem. Ten sąd wyda nowy wyrok o jego winie lub niewinności.

Druga droga, kasacyja, jest również możebną. Przyznanie i samobójstwo Henry'ego stanowią nowy fakt, na zasadzie którego powinna nastąpić

rewizya. Henry w procesie Dreyfusa był jednym z głównych, obciążających świadków; straszny cień, który obecnie padł na jego wszystkie postęпки, stanowi niewątpliwie nowy, niezmiernej wagi fakt w sprawie.

Matin zapewnia, że Cavaignac dotychczas jeszcze jest przeciwnym rewizyi procesu, ponieważ chce najpierw doprowadzić do końca swe osobiste śledztwo; ale Brisson przeciwnie mniema, że do rewizyi należy przystąpić niezwłocznie.

Paryż, 3 września. *Figaro* konstatuje, iż w łonie samej armii panuje obecnie jak najżywsze życzenie, ażeby raz położyć koniec tej sprawie. Oficerowie mówią:

— Niechaj raz nastąpi rewizya... Leży to w interesie armii!

Gazeta mniema, że dziś już wszyscy pragną rewizyi. Armia, minister, Izba deputowanych, wszyscy wprowadzeni zostali w błąd przez sprawcę fałszerstwa, Henry'ego, który obecnie za winę swą zapłacił samobójstwem w forcie Mont Valerien. Kiedy się tak stało, to czyż nie mógł być także wprowadzonym w błąd sąd wojenny?

Cassagnac, który zawsze był za rewizya procesu, obecnie żąda, ażeby rewizya nastąpiła jak najprędzej. Jeśli Dreyfus jest winien — powiada — odeśle się go znowu na Czarcia wyspę. Oto wszystko, co ryzykujemy.

W *Petit Journalu*, skazany niedawno za obrzęę czci ojca Zoli, Judet, oświadcza się również za najrychlejszą rewizya procesy, ale żąda, ażeby przedtem wydano prawo, stanowiące bezwarunkowo karę śmierci za zdradę stanu.

Petit Republique pisze: „Proces z r. 1894 jest znow otwarty na nowo. Dreyfus nie powinien ani chwili dłużej pozostawać na Czarciej wyspie. W chwili, gdy jego oskarżyciela uznano winnym, już tem samym proklamowano jego niewinność.“

Gaulois mniema, iż rewizya powinna być dokonana, nie przeciwko armii, ale w interesie armii.

Paryż, 3 września. Minister sprawiedliwości Sarrien naradzał się wczoraj ponownie z ministrem wojny Cavaignac'em w biurach ministerstwa wojennego. Konferencyja trwała 1 1/2 godziny.

Paryż, 3 września. Minister wojny Cavaignac przyjął wczoraj deputowanego Lusie s z partji nacjonalnej i oświadczył mu, że jest ciągle przekonany o winie Dreyfusa. Do tego dodał to, co już poprzednio oświadczył, że gotów jest najsurowiej ukarać tych wszystkich, którzy w związku z tą sprawą ściągnęli na siebie odpowiedzialność wprost, lub tylko zaniedbali swego obowiązku. Lasies wyniósł z rozmowy to przekonanie, że rewizya procesu Dreyfusa nie nastąpi, dopóki Cavaignac jest ministrem.

Paryż, 3 września. Pogłosce o dymisji Pellieux'a zaprzeczają urzędownie.

Sarrien rozmawiał wczoraj wieczorem po raz wtóry z Cavaignac'em.

Paryż, 3 września. Radykalne żywioły domagają się niezwłocznego śledztwa przeciw majorowi Lauth'owi, który był zausznikiem Henry'ego.

Niektóre pisma utrzymują, że sprawozdanie, pochodzące rzekomo z archiwum ministerstwa wojny, a stanowiące główny dowód w procesie z powodu ataku na cześć ojca Zoli — było również sfalszowane przez Henry'ego.

Urzędownie gloszą, iż rząd postanowił na razie nie rozstrzygać kwestyi rewizyi procesu Dreyfusa, lecz wyczekać rezultatu śledztwa, prowadzonego przez Cavaignaca.

Jeszcze o fałszywym dokumencie.

Paryż, 3 września. *Interview*, umieszczony w *Gaulois*, podaje okoliczności, jakie skłoniły generała Pellieux do zrobienia w procesie Zoli użytku z dokumentu, obecnie uznanego za fałszywy.

Oto podczas procesu Zoli, generał otrzymał list, bezimienny, tylko z podpisem: „Jeden z przysięgłych“. W liście tym powiedziane było: „Jako ludzie, mamy swe silne przekonanie; ale jako przysięgli, prosimy, ażeby dano nam dowód winy Dreyfusa“.

Jednocześnie Pellieux odebrał od jednego z adwokatów list, z którego dowiedział się, że ów adwokat pozostaje w komunikacyi z jednym z przysięgłych i wie, iż „jury pragnie poznać raport kap. Lebrun Renaulta o przyznaniu się zdrajcy“.

Otóż ponieważ gen. Pellieux nie mógł dostarczyć protokołu o przyznaniu się Dreyfusa, przeto przedłożył inny — jak się obecnie pokazuje — fałszywy dowód.

O dowodzie tym dowiedział się gen. Pellieux wówczas, gdy prowadził śledztwo przeciwko Ester-

hazemu. Dokument doręczył mu gen. Gonse. Ze względu na osobę, od której pochodził dokument, uważał gen. Pellieux, iż nie może zachodzić żadna wątpliwość co do jego autentyczności.

Kolonia, 3 września. Berlińska depesza *Koeln. Zig.* stanowczo zaprzecza podawanej przez niektóre gazety wieści, jakoby odkrycie fałszywego dokumentu, aresztowanie Henry'ego itd. było spowodowane przez mocarstwa obce, które rzekomo skarżyły się na obrazę swych wojskowych *attachés*. Niemcy ani myślały wnieść podobnej skargi.

Szwajcarzy i sprawa Dreyfusa.

Berno, 3 września. Pewien Szwajcar, zamieszkały we Francji, pisze do jednej z gazet tutejszych, iż w Paryżu, Lugdunie i innych miastach Francji objawia się w ostatnich czasach usposobienie, nieprzyjazne dla Szwajcarów.

Usuwać ich ciągle z wszelkich stanowisk, pozabawiają nawet miejsc zwykłych posłańców.

Autor listu przypisuje ten objaw przychylniej dla Dreyfusa opinii, jaka przeważnie panuje w Szwajcarii i radzi, ażeby wobec tych przykrych faktów nie drażnić niepotrzebnie Francuzów i zaprzestać wystawiania sztuki p. t. „Kapitan Dreyfus“, która budzi wielką sensację w teatrze Schaenzli, w Bernie. Przeciwno tej propozycji stanowczo oświadczył się tutejszy *Bund*.

Gazeta twierdzi, iż rząd związkowy szwajcarski postąpił bardzo właściwie, gdy nie wydał zakazu wystawiania tej sztuki. Szwajcaryja nie powinna sobie pozwolić odjąć swobody sądu.

Rozbrojenie.

Londyn, 3 września. Według zapewnienia *Westminster Gazette*, ambasador angielski w Petersburgu wyraził rządowi rosyjskiemu w imieniu Anglii sympatię dla projektu, podniesionego w carskiem orędziu. Ostateczna odpowiedź Anglii ulegnie pewnej zwłoce wskutek nieobecności Salisbury'ego. Gazeta mniema jednakowoż, iż Anglia ponad wszelką wątpliwość poprze z całego serca podniesienie cele cara.

Bruksela, 3 września. Król Leopold, zapytany o zdanie w sprawie rozbrojenia, oświadczył, że projekt ten jest wprawdzie i jego ideałem, wątpli, jednak, czy da się urzeczywistnić wobec tego, że w pierwszym rządzie Francya energicznie przeciw temu wystąpi. Król Leopold zaproponował Brukselę, jako miejsce projektowanej konferencji.

Londyn, 3 września. T. zw. „parlament pracy“, a właściwie kongres robotniczy, obradujący w Bristolu, uchwalił rezolucję, wyrażającą jak najgorętsze uznanie dla projektu rozbrojenia Europy, zawartego w orędziu cara.

Londyn, 3 września. Wszzechbrytańskie Stow. pokoju wysłało do cara Rosyi telegram z powinszowaniami z powodu projektu rozbrojenia.

Paryż, 3 września. Rada generalna w Clermont Ferrand uchwaliła rezolucję, obiecującą poparcie dla rządu w razie, jeśli ten weźmie udział w konferencji pokojowej, ale pod warunkiem, że mapa Europy ulegnie zmianie w myśl uprawionych żądań Francji.

Londyn, 3 września. Balfour przesłał Murawiewowi, w odpowiedzi na okólnik w sprawie rozbrojenia, pismo z wyrazami sympatii.

Stan powietrza.

Wiedeń, 3 września. Wiatry na morzu Adryatyckim są bardzo silne, z północo-wschodu (Bora), na lądzie słabe. Niebo się wyjaśnia. Temperatura znacznie niższa.

Wczoraj o godz. 7 mierzono: Bregencya 10°0' Celsjusza, Ischl 9°7', Wiedeń 12°0'. Praga 11°6', Budapeszt 11°1', Unghvar 8°0', Sybin 13°6', Sarajevo 13°9', Lesina 21°10', Tryest 17°5', Gorycyja 15°4', Schneeberg 8°6', Semmering 6°2'.

Na całym zachodzie panuje chłód, ale niebo jest jasne.

Z obwodu austr. kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz, 9°6', niebo zachmurzone; Muszyna 10°8', na pół zachmurzone; Skole 10°5', pochmurno; Aussee, 7°0', cisza, pochmurno; Voels 8°8', cisza, pochmurno.

Kraków, 3 września. Socjaliści chcą przy pomocy spadku, otrzymanego po ś. p. Czerneku, zamienić organ swój, tygodnik *Naprzód*, na dziennik.

Kraków, 3 września. Wyścigi gal. klubu jazdy panów odbędą się tu w dniach 7 i 9 października. W obu dniach będzie 10 biegów: 1 gładki i 9 z przeszkodami.

Tarnopol, 3 września. Między Borkami a Tarnopolem wykoleił się pociąg towarowy. Dwóch ludzi z personelu odniosło kontuzje. Kilka wagonów jest połamanych.

Poznań, 3 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło, aby żandarmi, których do armii czynnej zaliczyć nie można, brali udział w wyborach.

Poznań, 3 września. W wyścigach kolarskich o nagrody wprowadzono tu jako nowość bieg pań, do którego zgłosiło się kilka współzawodniczek, Polki i Niemki.

Bytom, 3 września. Policja pruska wydalila z Krolewskiej Huty 9 robotników, pochodzących z Galicyi, którzy byli zajęci przy budowlach.

Królewska Huta, 3 września. Z powodu szyszan *razu* pruskiego wobec dowozu trzody z Ga-

licy, wynikała tu wielka drożyzna wieprzowiny. Lud spożywa końskie mięso.

Wiedeń, 3 września. *Wiener Zig.* ogłasza, iż cesarz obdarzył notaryusza we Lwowie Krokowskiego krzyżem rycerskim orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 3 września. Prezydium Rady państwa zawiadomiło postów o otwarciu posiedzeń w dniu 26 września.

Wiedeń, 3 września. Ogłoszono wykazy statystyczne produkcji cukru w Austrii, Niemczech i Francji. W kampanii 1897/98 wyprodukowano w Austrii 820.000 ton cukru, o 100.000 ton mniej, niż przed rokiem, wywieziono zaś z Austrii 490.000 ton, o 70.000 ton mniej, niż w kampanii zeszłorocznej. Niemcy w tym samym czasie wyprodukowały 1.840.000, Francya zaś 810.000 ton cukru.

Grac, 3 września. *Slovenski Narod* donosi, iż miejscowy wyższy sąd krajowy odesłał z powrotem pewnemu kandydatowi notaryalnemu jego prośbę o zaprzysiężenie z powodu, że z liczby dodanych do prośby załączników niektóre były tylko w języku słoweńskim. Polecono petentowi dostarczyć niemieckiego przekładu wszystkich załączonych dokumentów.

Budapeszt, 3 września. Podczas pobytu cesarza w Zips złożył także monarsze swój hołd poddańczy okoliczne gminy izraelskie. Przy tej sposobności starszy rabin z Kesmarku chciał wygłosić zwykłą modlitwę o błogostawieństwo dla cesarza po hebrajsku, ale władze miejscowe na to nie pozwoliły. Wtedy rabin zwrócił się wprost do kancelaryi gabinetowej cesarskiej i otrzymał ztamtąd następnego dnia telegraficzne zezwolenie na użycie języka hebrajskiego.

Berlin, 3 września. Po ustaleniu stanu pokojowego na Filipinach, władze morskie poleciły zmniejszyć liczbę okrętów wojennych niemieckich, stojących na kotwicy pod Manilą, do jednego lub dwóch.

Berlin, 3 września. Z Pontresina otrzymano smutną wiadomość: Pierwszy asystent lekarski kliniki prof. Bergmana na tutejszym uniwersytecie, podczas wycieczki w góry spadł w przepaść i znalazł na miejscu śmierci.

Londyn, 3 września. Z Rio de Janeiro donoszą, iż w niektórych stanach rzeczp. brazylijskiej panuje silne wrzenie. Obawiają się wybuchu rewolucyi.

Londyn, 3 września. Strejk górników został ostatecznie ukończony. Dziś prace mają być znowu rozpoczęte. Strejk trwał 15 miesięcy. Produkcya zmniejszyła się skutkiem tego o 15 milionów ton. Właściciele kopalń ponieśli dzięki strejkowi szkody na 100 milionów zł.

Rzym, 3 września. Według doniesienia pism, stan oblężenia w prowincjach medyolańskiej i florenckiej będzie zniesiony z dniem 5 b. m.

Sztokholm, 3 września. Komisya wojskowa domaga się 21 milionów koron na budowę nowych twierdz i ulepszenie starych. Umocnione być mają głównie twierdze nad morzem, oraz miasto Sztokholm.

Petersburg, 3 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zapis ś. p. Anieli Burzyńskiej z r. 1896, przeznaczający 4.000 rubli na stypendya dla studentów uniwersytetu warszawskiego Polaków rz. kat. wyznania, a 2.000 rubli na zakupno książek i odzieży dla dwóch uczniów rz. kat. wyznania.

Konstantynopol, 3 września. Król Aleksander serbski ma niebawem odwiedzić tu sułtana.

Konstantynopol, 3 września. Sułtan przyjął po selamliku niemieckiego ambasadora.

Kair, 3 września. Z El Obeid donoszą, iż armia anglo-egipska, maszerująca przeciwko Derwiszom, miała już pierwsze starcie z nieprzyjacielem na wybrzeżu Nilu pod Friendliess.

Oddział pod dowództwem majora Wortleya, rozpedził nieprzyjacielską bandę, złożoną z kilkuset ludzi i zabrał 5 Derwiszów do niewoli.

Zabrano także statek, naładowany zbożem.

Spalato, 3 września. Na zebraniu dalmatyńskiego stronnictwa prawa przyjęto do wiadomości sprawozdanie poselskie Bianchiniego i udzielono mu votum zaufania. Podczas załatwiania dalszych spraw, będących na porządku dziennym, wskutek wniosku przeciwko zachowaniu się skoalizowanej opozycji w Kroacyi przyszło do burzliwych scen. Większość uczestników zebrania, przybyłych z Kroacyi, opuściła salę. Usiłowania, dążące do załagodzenia nieporozumienia, pozostały bez skutku.

Z sali sądowej.

(Młodociany przestępca).

Lwów, 2 września

Kadencya sądów przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się wczoraj rozprawą przeciw 14 letniemu Mojżeszowi Wilderowi, vel Auerbachowi, false Loewenthalowi, (nieślubnemu dziecku) rodem ze Szczerowie, którego prokuratora oskarżyła o kradzież pugilaresu, zawierającego 400 zł. na szkodę Józefy Szoldrokiej we Lwowie.

Podsądny, mały blondynek, rozgląda się ciekawie po sali, a przebieg rozprawy zdaje się go zabawiać. Do zarzuconego mn czynnie przyznaje się, twierdząc, że pugilares znalazł na szynach tramwajowych i przywłaszczył go sobie, sądząc, że rzeczy znalezionej zwracać nie trzeba.

Szoldrokowa przed zgubieniem pugilaresu za-

bawiała się przez dłuższy czas w szynku w towarzystwie kumów.

Trybunałowi przewodniczył p. radca Lorenz, oskarżał zastępcą prokuratora pan Niewiadomski, obronę wnosil adwokat dr. Sokal.

Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych, trybunał uwolnił Wildera od wszelkiej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Teorya a praktyka na kolejach państwowych. Ministerstwo kolejowe z chwilą objęcia teki przez pana Witteka, ogłosiło cały szereg rozporządzeń, mających na celu przynieść ulgę przeciętnemu personalowi kolejowemu. Świątę niedziel i świąt, regulacya służb nocnych, a wreszcie urlopy dla odpoczynku zakończyły szereg obietnic, w które, jak to w swoim czasie zaznaczyliśmy, nikt nie wierzył.

W istocie też obietniczki pozostały i nadal w granicach niedoścignionych ideałów. O świętenu niedziel i świąt nie ma pojęcia zredukowany niedawno personal i urzędnicy.

Nocne służby trwają po dawnemu przez 24 godzin, a u budników (nadzorców toru) po 36 godzin na dwie doby!!

Urlopy dla odpoczynku tak zwane: *Erholungs-Urlaube* zasystowała lwowska dyrekcyja samowolnie wbrew owym rozporządzeniom ministerstwa.

Od trzech tygodni urzędnicy VIII. oddziału dyrekcyjnego (kontroli poborów), pracujący ciężko po za godzinami urzędowemu, oczekują owego przyobiecane go wypoczynku, lecz nadaremnie. Dyrekcyja oświadczyła, iż z powodu nadmiaru pracy urlopy zastanawia.

Ofiara gwałtu żołnierzy. Jakób Kiżyk, pobity przez żołnierzy przedostatniej niedzieli, o którym to wypadku donosiliśmy, umarł onegdaj, osierocając żonę i nieletnie dzieci. W niedzielę jeszcze śp. Kiżyk był przytomny i rozmawiał z odwiedzającymi go, ale już wtedy wyrażał się, że będzie musiał ten świat opuścić. Sprawcy ujęci i będą zdaje się ukarani, ale czy to powetuje stratę unieszczęśliwionej rodziny? Kiżyk umarł w sile wieku, bo liczył 48 lat; z profesyi był rzeźnikiem, należał do majątniejszych obywateli na Żółkiewskim i cieszył się poważaniem. Śmierć jego wywołała wielki żal i rorgoryczenie wśród obywateli Żółkiewskiego przedmieścia.

Brytan łańcuchowy, widocznie źle uwiązany, urwał się z łańcucha w jednej z realności przy ulicy Łyczakowskiej wczoraj około 4 popołudniu i wypadł w ulicę. Rozwścieczone zwierzę rzuciło się na przechodniów — i wielu z nich pokasało. Z licznych pogryzionych, opatrzyło Tow. ratunkowe: Józefa Lercha (rany na rękach i głowie), Apolonję Michałowską, pokasaną okropnie w nogi i syna jej Romana, który ma rozszarpane zębami ramię. Ostatecznie psa pochwycono na sznur. Winni niedbałego spuszczenia niebezpiecznego zwierzęcia z łańcucha, powinni być ukarani.

Na kolei elektrycznej zdarzył się wczoraj około 6 popołudniu wypadek w ul. Kopernika. Policjant nr. 50. nazwiskiem Jan Niżyński, stał na przedniej platformie wozu, jadąc na dworzec i trzymał się ręką balustrady. W ulicy Kopernika woz ładowny ciężarami otarł się tak fatalnie o platformę, że zmiażdżył żołnierzowi palec wskazujący prawej ręki. Nieostrożnego woźnicę oddano opiece policji, Niżyńskiego opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

Nagła śmierć. Wczoraj popołudniu umarł nagłą śmiercią prawdopodobnie na udar serca Antoni Moroz. Na miejsce wypadku udał się koncep. policji p. Guckler, a po skonstatowaniu śmierci, odwiezione zwłoki do kostnicy szpitala.

Ciężkie potłuczenie. Dorożkarz Elias Axenrath wczoraj prowadził swęgo konia do stajni. Konie spłoszył się nagle i potratował go ciężko. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło pierwszej pomocy Axenrathowi.

Okaleczenie maszyną. Zarobnik Mikołaj Majik, pracujący w jednej z fabryk lwowskich, liczący lat 24, włożył nieostrożnie rękę w koło, które zeruchało mu i wyrwało średni palec u prawej ręki. Okaleczonemu udzielono pomocy.

Sprawa Przyjemskiego. Wyższy sąd krajowy lwowski podwyższył karę znanemu agitatorowi Józefowi Przyjemskiemu z 8 miesięcy na rok więzienia.

Brody 31 sierpnia. (Od nasz. kor.). Uroczystość odsłonięcia pomnika powieściopisarza i dramaturga, Józefa Korzeniowskiego, odbędzie się u nas w niedzielę 11 bm.; w sobotę 10 poprzedzi ją uroczysty wieczór dramatyczny. Będzie to niezwykle a wspaniałe święto, któremu miasto da wyraz czci i uwielbienia swemu synowi a hołd i uznanie niepospolitych zasług dramaturgowi.

Od kilku dni już trwają prace około zestawienia piedestalu — poczem nastąpi ustawienie statuy i ostateczne wykończenie arcydzieła przez jego twórcę, p. Antoniego Popiela.

Na uroczystość powyższą zaproszono rodzinę zasłużonego pisarza; dotychczas zapowiedzieli swoje przybycie pp. Władysław Korzeniowski, syn i dr. Józef Korzeniowski, wnuk śp. dramaturga. (*Eugen*).

Piorun zabił pannę młodą podczas wesela we wsi Herksheim, pod Laudau, gdy przy uczcie weselnej siedziała. Razem z nią zabił jej kuzyna. Panna młoda odniosła lżejsze tylko porażenia.

Długowieczność. W Stevenspoint, w stanie Wisconsin, w Ameryce półn., umarła Polka, Maryanna Kropidowska, licząca 103 lat wieku.

Stanisławów, 1 września. Nowy prezydent sądu Duniewicz objął urządowanie. Onegdaj uczestniczył w rozprawie apelacyjnej.

Tarnopol, 31 sierpnia. (Od nasz. kor.) Dotychczasowy budynek miejski zwany „wagą“, postanowił Magistrat tutejszy przeistoczyć na jatki; w tym celu podjęte roboty kopania piwnic odkryły dawne lochy, w których znaleziono parę kości ludzkich wraz z czaszkami, dalej, gdzie już nie potrzebowano kopać, okazują się dalsze podziemia i w nich również kości ludzkie — odwiedzanie tych lochów było formalną pielgrzymką żydziaków, którzy musieli je dotykać, przekładać z miejsca na miejsce i bawić się — dopiero majster murarski położył tamę, zabrawszy kości owe, które zamurował w obok istniejących dalszych lochach.

Ponieważ ulica, przy której ów budynek stoi, nosiła dawniej nazwę ul. „Starofarnej“, stąd przypuszczenie, że w tem miejscu być musiał kiedyś kościół, a pod nim grobowce, dziś w części naruszone.

Podwołoczyska, 29 sierpnia. (Od nasz. kor.) Dziś spaliły się znowu trzy domy. O ile na razie wiadomo, przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z węglami.

Niebezpieczniejszym atoli był pożar, który równocześnie wybuchł w folwarku Staromiejszczyzna, będącym własnością Michała hr. Baworowskiego, a położonym tuż pod naszym miasteczkiem. Spaliła się stajnia i ośm sztuk bydła. Energiczna interwencja straży ochotniczej szczególnie w ostatnim wypadku, przyczyniła się nietylko do uratowania zabudowań gospodarczych i krescencyj, ale także i naszego miasteczka, które ze względu na małą odległość z pewnością poszłoby z dymem.

W chwili, gdy zaczęła się palić stajnia, przytrzymał strażnik graniczny uciekającego za kordon czeladnika piekarskiego, na którego pada silne podejrzenie popełnionej zbrodni.

Równocześnie widać było pożar w okolicznej wsi Kaczanówce, lecz o szkodzi, jaką zrzucił, dotychczas nie wiadomo.

W ubiegły piątek we wsi Chmieliskach spłonęło dwadzieścia kilka zabudowań gospodarskich. Położenie pogorzalców okropne, gdyż jeden tylko gospodarz był zaasekurowany.

Codziennie prawie widać pożary w okolicznych wsiach, położonych za kordonem. Od pożaru Skalatu starostwo zarządziło bardzo energiczne środki, lecz te nie są wystarczające, szczególnie po wsiach, a to dla braku dobrze zorganizowanej straży pożarnej lub też z powodu posuchy, która trwa już dłużej niż miesiąc.

Delatyn, 1 września. (Od nasz. kor.) Dnia 27 sierpnia br. przypadł tu pierwszy jesienny jarmark na bydło, ściągający zazwyczaj kupców z odległych stron kraju i z pobliskich Węgier. Ten jarmark tak zwany „na perszu Bohorodyciu“ ma dla tutejszej ludności wiejskiej wielkie znaczenie, gdyż na nim następuje sprzedaż bydła wypaszonego przez lato na poloninach, a uzyskać się mająca gotówka przeznaczona jest na podatki i długi, tak, że zwykłym terminem płatności długów jest u nas powyższy dzień jarmarczny. Od lat niepamiętnych trwał jarmark trzy a przynajmniej dwa dni. Pierwszy dzień służy niejako do wyklarowania cen, a dopiero drugiego dnia dokonują się transakcje. Z powodu, że w tym roku na dzień 27 sierpnia przypadała sobota, został jarmark odłożony na najbliższy poniedziałek. Spędzając bydła rogatego był wielki, zjazd kupców nie mniejszy, a w rezultacie nastąpił kompletny krach.

Oto na kilka dni przed jarmarkiem starostwo nadworniańskie orzekło, że jarmark może trwać tylko dzień jeden i w tymże dniu musi się skończyć, bo tak opiewa dokument koncesyjny, a przecież u nas przedewszystkiem pilnuje się ustawy... O tem zarządzeniu prawdopodobnie dowiedzieli się kupcy, boć dla nich nie masz tajemnic, ale nie wiedzieli o niczem włóscianie, właściciele bydła. I kiedy urząd gminny w południe obwieścił jarmarkującym zarządzenie starostwa, stało się to, co nawet p. starosta nadworniań-

ski mógł być przewidzieć. Z jednej strony termin płatności długów i podatków, z drugiej strony zbliżający się wieczór i koniec jarmarku, a w dodatku daleka i uciążliwa droga do domu, to wszystko sprawiło, że właściciele bydła musieli pozbyć się bydła za pół darmo... Więcej cierpliwi trzymając się zasady „pip w dzwin a didko w klepało“ przeczekali do dnia następnego i wprowadzili nie na targowicy pod kontrolą weterynarza ale na drogach pod opieką karczem sprzedawali bydło i pokazali, że prawo zwyczajowe jest silniejsze od pisanego. Jakież, pytamy, efekt osiągnął p. starosta, trzymając się litery ustawy? Najpierw przyznał się pośrednio, że dopiero po 6 letnich rządach w powiecie przeczytał dokument koncesyjny, skoro dopiero teraz skrócił czas jarmarkowy, — dalej zmusił ludność do nieposzanowania zarządzeń władzy, kto wie czy nie przyczynił się do rozszerzenia jakich chorób stadnych, a co najważniejsze, wierzymy, że mimowiednie oddał ludność na łup spekulantom, którzy na tem zrobili złoty interes.

Do takiej interpretacji ustawy z ignorowaniem interesów ludności nie potrzeba nic więcej, jak krótkiego wzroku...

Wypadek w Pradze. Wskutek zawalenia się rusztowania przy budowie nowego domu, 4 robotników zostało zabitych, 3 odniosło ciężkie rany.

Szkoła realna w Warszawie. Pedagog pan Floryan Łagowski otrzymał pozwolenie władzy na otwarcie w Warszawie szkoły realnej sześćo-klasowej z klasą wstępną.

Nowy teatr. W Lublinie odbyło się dopiero co uroczyste otwarcie budynku teatru letniego. Właścicielem teatru jest p. Adam Wojdaliński. Gmach jest okazały, oświetlony elektrycznością, mieści 500 osób. Przedstawienie zainaugurowano „Halką“ Moniuszki.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 27 sierpnia b. r. Pierożyńska Janina, córka sekretarza namiestnictwa 3 miesiące, zapalenie jelit. — Błażkowska Emilia, żona inspektora kolei, lat 54, udar serca. — Feleton Józef, wdowa po lokaju, lat 48, rak. — Jurosz Jan, syn palacza kolej., lat 5, krztusiec. — Grün Chaim, b. kupiec, lat 74, zapalenie mięśnia sercowego. — Paluch Marya, córka lakiernika, lat 2, gruźlica. — Tendaj Józef, syn zarobnika, 13 miesięcy, niezbyt jelit. — Mróz Stanisław, syn lokaja, lat 4, błonica. — Miniewska Marya, córka urzędnika pryw., 3 tygodnie, róża. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru letniego:

W sobotę 3 wrześ. „Uriel Akosta“, tragedia w 5 aktach Gutzkowa.

W niedzielę 4 wrześ. „Gwiazda Syberyi“, dramat historyczny w 5 aktach L. hr. Starzeńskiego.

Z dniem 1 września wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. 7 wieczorem.

„Zartu“ nr. 9 wyszedł z druku. Odnacza się wesołą, lecz przyzwoitą treścią i wybornymi rysunkami p. Skwierczyńskiego.

Nowe książki.

„Pan Gamajda“ czyli wybory na wójta. Obrazek z niedalekiej przeszłości przez Klemensa Junoszę. Warszawa, 1898 r.

„Doczekali“. Opowiadanie Teresy Jadwigi. Str. 104. Warszawa 1898.

„Doświadczenia nawozowe w polu“ z pracy p. Wagnera, stręścił dr. A. Sempołowski, kierownik rolniczej stacyi doświadczalnej w Sobieszynie. Str. 29. Warszawa 1898 roku.

„Encyklopedyi powszechnej“ z ilustracyami i mapami: Tom III. Zeszyt XLIV, zawierający wyrazy od Bregaglia do Bronchitis. Rysunków 38. Warszawa 1898. Wydawnictwo S. Orgelbranda i Synów.

„Kazania o wychowaniu dzieci“. Opracował ks. Bronisław Maryański. Płock. 1898. Cena 20 kop.

Depesze handlowe.

Z targu piątecznego.

Wiedeń, 3 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359'50. Węgierskie akcje kredytowe 395'—, Anglobank 157'50. Bank związek 267'50. Union 295'—, Laenderbank 225'25, Staatsbahny 355'87, Lombardy 76'37, Kol. Elbe-thal 265'—, Kol. póln. zach. 246'50, Tytoniowe 132'—, Rima Murania 252'—, Alpy 165'—, Renta na maj 101'80, Węg. renta koronowa 98'60, Losy tureckie 59'90, Marki (za 100) 58'88 per cassa, 58'88 na koniec sierp. Za 10 funt. szterl. 120'10.

Budapeszt, 3 września. Wczor. g. Austr. kred. 360'—, Węg. bank kred. 395'25, Węg. bank eskontowy 259'50, Węg. bank hipoteczny 247'—, Węg. renta koronowa 98'50, Rimmurania 252'50, Węg. 4-proc. renta 120'85, Węg. bank dla przem. i handlu 101'50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 383'50. Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 161'—, Austr. renta koronowa 101'25, Elektr. kol. uliczne 244'—, Ganz & Co. 2265'—, Salgotarjaner 621'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 139'50.

Berlin, 3 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225'50, Staatsbahny 151'50, Lombardy 33'10, Austr. złota renta 102'90, Austr. srebrna renta 101'3'—, Węg. złota renta 102'40, Disconto Comandit 203'40, Laura 211'—, Bochumer 224'50, Harpener 179'30, Kolej Ostpreussen 96'40, Kolej Mittelmeer 97'75, Kolej Meridional 134'—, Kolej Henry 104'80, Renta włoska 93'10, Południowa 83'—, Mławka 91'25, Turki 114'30, Renta hiszp. 41'25. Prywatne dyskonto 3/8, Austr. renta papierowa 101'50, Bustiehrady —, Austr. banknoty 170'10, Alpy 102'75, Dewizy na Wiedeń (długie) 168'65, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'85, na Paryż (krótkie) 80'80, na Amsterdam 168'95, na Londyn (krótkie) długie 20'31 i krótkie 20'40.

Berlin, 3 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225'20, Staatsbahny 151'25, Lombardy 33'—, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'75, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 203'40.

Frankfurt, 3 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 305'50, Staatsbahny 302'12, Lombardy 68'—, Alpy 140'50, Austriacka renta papierowa 86'05, Austr. srebrna renta 86'10, Austr. złota renta 102'80, Węgierska złota renta 102'30.

Paryż, 3 września. Wczor. giełda Cred. foncier 682'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 41'75.

Hamburg, 3 września. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'40, Lombardy 160'50, Staatsbahny 753'—, Austr. złota renta 102'60, Węgierska złota renta 102'35, Srebro 81'95 żądano, 81'45 płacono. Srebrna renta 85'75, Włoskie 92'90.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Jaja chłopskie 40 do 40 1/2 szt. za 1 zł. W skrzynkach wysokie prima świeże 32'50 do 33'—, rosyjskie 30'50 do 32'—, siedmiogrodzkie 30'50 do 31'— sortow. 31 do 31'50 za skrzynkę, loco Wiedeń. Masło austr. słodkie 110 zlr., prima 85 do 88 zlr. za 100 kilogramów.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'36 do 8'37, żyto na jesień 6'65 do 6'67 zł., kukurydza na sierpień — do —, owies na wrzesień 5'32 do 5'34 zł., pszenica na jesień 8'35 do 8'36, kukurydza na wrzesień 5'25 do 5'27, kukurydza na maj 1899 r. 4'46 do 4'47, rzepak na sierpień wrzesień 12'70 do 12'80.

Wiedeń, 3 września. (Giełda zbożowa). Ceny na wczorajszym targu terminowym były prawie bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'32 do 8'34, pszenicę na wiosnę po 8'32 do 8'34, żyto na jesień po 6'84 do 6'83, owies na jesień po 5'68, kukurydę na wrzesień październik po 5'43 do 5'47. Dalej notowały: nowa kukurydza 4'80 do 4'82, rzepak na sierpień wrzesień 12'80 do 12'90.

Wypowiedziano na dostawę 500 centn. metr. rzepaku.

Na targu efektywnym panowała prawie zupełna stagnacja w interesie.

Giełda terminowa zamknęła cokolwiek spokojniej obrotami: pszenica na jesień 8'32, pszenica na wiosnę 8'33, kukurydza nowa na maj czerwiec 4'80. Pozostałe artykuły bez zmiany.

Ceny spirytusu osłabły. Sprzedawano gotowy, kontyngentowy towar po 19'50 i 19'40. Ostateczne notowanie: 19'30 płacono 19'50 żądano.

Losowania. Losy Basilica. Główna wygrana 10.000 zlr. padła na ser. 2937 nr. 28, 1000 zlr. na s. 2351 nr. 1, po 500 zlr. na s. 1613 nr. 14, s. 5814 nr. 25 i s. 7843 nr. 30.

Węgierskie losy czerwonego krzyża. Główna wygrana 10.000 zł. padła na ser. 7512 nr. 63, 1000 zł. na s. 1345 nr. 39, po 500 zł., na s. 563 nr. 88, s. 5845 nr. 26 i s. 6423 nr. 39.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Wyciągnęła do niego rękę z listem, którą on pochwylił i przytulił do ust, nie umiając inaczej wyrazić gorącego porywu wdzięczności, uwielbienia i tych wszystkich uczuć, które wzbudzała w nim ta arcyksiężniczka, stojąca przed nim z uśmiechem słodkim i nieśmiałym, jakby zdawała się na jego sąd i pytała o wyrok życia.

— A co? już teraz mię pan zna i już się pan mnie nie boi?... —

— Proszę pani, proszę pani... co ja mam mówić? pani wie dobrze, co się w mojej duszy dzieje, ale wie pani także, że choćby mi się serce rwało na kawałki, ja bez wyraźnego upoważnienia pani, nie powiem o tem ani słówka.

— Dlaczego?... —

— Bo ja... cóż ja jestem? a pani... arcyksiężniczka!...

— To arcyksiężniczki są bardzo biedne, jeśli nie mogą usłyszeć tego, co... jedno na świecie — daje szczęście.

— Jeżeli ja mógłbym się do tego szczęścia

przyczynić, to, Bóg widzi, że radbym gwiazdy z nieba zdejmować dla pani — ja nawet nie potrafię powiedzieć, jak panią kocham i pokochałem od pierwszego wejrzenia — ale pani to wie, prawda? pani się tego dawno domyśliła!

— Domyślałam się troszkę, bo inaczej nie byłabym przecież mówiła panu takich rzeczy i pokazywała tego listu — wiedziałam, że pana troszkę obchodzę i nie chciałam, żeby pan, co sam jest takim synem, myślał sobie o mnie, Bóg wie co. — Ja się od pana nauczę wszystkiego dobrego! i zobaczy pan, jaką teraz będę dobrą córką dla mojego biednego tatki i... dla...

— I... dla moich rodziców?... szepnął Michaś nieśmiało, ale z taką gorącą prośbą, jakby mu chodziło o życie.

— O tak, i dla rodziców pana — dlatego że pan ich kocha, i... przez wdzięczność także, bo ja dopiero po tem naszym spotkaniu na Szkarpiach pojęłam właściwie, jaki pan jest, a jaka ja w porównaniu...

Michaś przerwał jej, okrywając pocałunkami te małe rączki, których dotąd ledwie śmiał dotknąć w lekkim konwencyonalnym uścisku. — Choć tak zawsze wierny przysłowiu: bierz Michale, co ci Pan Bóg daje — tym razem ledwie śmiał wierzyć, że ta dumna Pella, ta arcyksiężniczka, była teraz „jego Pella“, jego arcyksiężniczka.

Późno już było bardzo, gdy obaj przyjaciele znaleźli się znowu we dwóch, w swoim kawalerskim pokoiku, w którego ściany wnieśli dziś tyle pocucia bezmiernego szczęścia, wiele go tylko dwa młode, gorące serca pomieścić mogą. Długą chwilę milczeli, zapatrzeni i zaszuchani we własne myśli, narreszcie Michaś odezwał się.

— Romek!

— Albo co?

— Dobry ten świat?

— Ta pewnie! kiedy Jadzia na nim żyje!

— I Pella! — bez Peli nie byłby nic wart; zwłaszcza bez takiej Peli, jaką ja dziś wieczór poznałem — wiesz, obiecała że będzie kochać moich rodziców — anioł!

— Kajdaniarka — szepnął z uśmiechem Romek, a Michaś aż podskoczył z radości:

— Prawda! prawda! dobrze powiedziałeś: kajdaniarka! one obie są kajdaniarki — ale my całą duszą, wszystkimi siłami, będziemy się starać, żeby im te kajdany zawsze tylko skrzydłami były! — Dobrze?

— Tak nam Panie Boże dopomóż! — szepnął gorąco Romek.

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Z dziedziny ludoznawstwa.

Jan Witort: *Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego. 1898.*

Znany polski etnolog p. Jan Witort z Poniewieża (na Litwie) obdarzył obecnie naszą ludoznawczą literaturę dziełem, o którym — słusznie sam pisze, że „jest to pierwsza praca tego rodzaju w naszej literaturze“. O ile? Czy może prawo zwyczajowe, t. j. nigdzie i nigdy nieskodyfikowane — nie było nigdy przez polskich uczonych badane? Owszem — było i to niejednokrotnie i skrupulatnie, ale tylko średniowieczne i nie ludowe, nie chłopskie; prawa zwyczajowego ludu polskiego, a tem mniej litewskiego nie uczynił dotychczas rzeczywicie żaden polski uczony przedmiotem specjalnych studiów i tematem osobnej rozprawy, umiejętnie napisanej. Zrobił to dopiero — po części według wzorów zachodnich — p. Witort i w tem leży znaczna część wartości jego książki. Więcej może nawet jeszcze przysłużył się autor polskiemu ludoznawstwu przez to, że pracę swą oparł prawie zupełnie na autopsy, a jeśli używa źródeł obcych — to chyba tak pierwszorzędnych, jak wyroków sądów gminnych litewskich itp.

Tą drogą zebrał autor materiał bogaty; sądzę — za bogaty nawet, iżby mógł być w pierwszej — w tym kierunku — rozprawie — już wszechstronnie uporządkowany. Autor stara się o możliwie ściśle i przejrzyste przedstawienie przedmiotu, a jeśli mimo to nie zawsze skutek staraniom odpowiada — to chyba dla każdego nie uprzedzonego — musi być rzeczą aż nazbyt zrozumiałą. Całą rozprawę dzieli p. Witort na trzy części: wstęp, prawo rzeczowe i — umowy. Podział ten jest, zdaniem mojem, zanadto ogólnikowy, n. p. „wstęp“ — jest w istocie rzeczy zbiorem rozdziałów, traktujących o początkach prawnych epoki plemiennorodowej i o innych t. p. przejawach „prawa zwyczajowego“ ludu litewskiego, które — prawo to i sam lud jasno charakteryzują i mogą być tematami osobnych rozpraw. Naturalnie — tak obszernemu zadaniu rozprawa p. Witorta sprostać ani nie mogła, ani nie chciała; natomiast wprowadziła studium ludowego prawa zwyczajowego na pole umiejętne, z którego dzisiaj już chyba nigdy nie zejdzie.

Pierwszy rozdział „wstępu“ możnaby zatytułować: historia, szkic rozwoju prawa litewskiego i przeżytki wspólnot rodowych. Autor krótko i jasno kreśli przeszłość dziejową ludu litewskiego, aczkolwiek czasy po Mendogu przedstawia jeszcze według badań dawniejszych, dzisiaj w większej części obalonych. Od Witenesa znów staje się szkic dziejowy p. Witorta — krytycznym. Charakterystykę antropologiczną opiera autor na skrupulatnych badaniach dra Olechnowicza, za mało jednak uwidatnia wpływ rasy skandynawskiej (długogłowych blondynów) na krótkogłowych litewskich: przechodząc zaś do prahistorji t. j. do epoki rodowo-plemiennej, odstępkuje bezpotrzebnie od utartej terminologii socjologicznej, używając zamiast wyrazów: plemię, względnie lud — wyrazu „szczep“. Nie sądzę także, ażeby władzę rodowych starostów „kunigasów“ można nazywać „rządzeniem“, wiadomą bowiem jest rzeczą, że władza taka t. zw. patryarchalna jest w dobie plemiennej zawsze tylko wyrazem wieców, na które schodzą się wszyscy wolni rodowcy. „Rząd“ kunigasów — to zdaniem mojem — wytwór społeczny późniejszy, mianowicie od chwili, kiedy wskutek walk międzyplemiennych i sąsiedzkich — poczęła się władza rodowych naczelników przetrwać powoli na książęcą t. j. wojskową. Na barkach takich wojennych naczelników — wznosił się także tron wielkoksiążęcy Ryngolda i Mendoga, a że — dawni kunigasi nie zostali wyrugowani całkiem naturalną drogą rozwoju — charakter ustroju społeczno-państwowego Litwy musiał być i był od początku — feudalnym.

Wiele miejsca w rozprawie — poświęca autor omówieniu litewskiego lennika i szkic ten jest bez kwestji jednym z najlepszych ustępów w książce. Jest to już przejście do historii prawa litewskiego, którą p. Witort, równie jasno i dobrze, acz krótko — przedstawia. Przedewszystkiem — wiele dowiadujemy się o wpływie białoruszczyzny i urządzeń polskich na ostateczne sformułowanie postanowień prawa litewskiego; sądzę jednak, że zamiast mówić o „upadku feudalności“ na Litwie po unii lubelskiej — powinien był autor raczej użyć innego, ściślejszego określenia tej zmiany społecznej. Nie był mianowicie zupełny „upadek“ lennego ustroju, ale przemiana feudalizmu monarszego (książęcego) na — stanowy, podobnie, jak od XV. w. w Polsce.

Przechodząc od ogólnego prawa litewskiego do tematu właściwego swej pracy, t. j. do zwyczajów (prawa zwyczajowego) ludu litewskiego — rozpoczyna autor rzecz od podstaw gospodarczych, w czem najzupełniej z nim się zgadzam. Nader ciekawe są ustępy, o istniejących po dzień dzisiejszy na Litwie — przeżytkach wspólnot gospodarczych — rodowych. P. Witort nazywa je „wspólnotami rodzinnymi“ i porównywa słusznie z rosyjską obszczyną i serbską zadrugą. Zarazem dowiadujemy się, że

wspólnoty te dążą obecnie do rozpadnięcia się na działy indywidualne, a więc również podobnie — jak w Rosji i Serbii. Naturalnie! z faktu tego wypływa tylko tyle, że szczątki rodowego państwa praustrój ulegają z całą siłą konieczności dziejowej — przemianie na modłę nowoczesnego kapitalizmu. Wszelkie wyprowadzenie tedy na tej samej podstawie — wniosków o przyszłości nowoczesnego socjalizmu jest zawsze błędne, to też całkiem racjonalnie — p. Witort tego nie robi. W rozdziale 2-gim (wstępu) pisze autor o rodzinie i dostrzega w niej także wiele przeżytków doby plemiennej, np. ślady obrzędowe małżeństw przez porwanie i kupno. Życiu rodzinnemu poświęcone są także następne rozdziały, mianowicie 3, 4 i 5. Omawia w nich autor zapytrywania ludowe na majątek rodzinny (wiele śladów patryarchatu), życie małżeńskie i stosunek dzieci do rodziców. Ostatni wykazuje w wielkiej przewadze „ojca rodziny“ niewątpliwym przeżytkiem ścisłego patryarchatu... ale i naodwrot — zniżanie się dorosłych dzieci nad starymi rodzicami przenosi nas w zmierzchną epokę... zabijania starców. Nie obce są także rodzinie litewskiej przeżytki może najstarsze t. j. matryarchalne.

Przechodząc w rozdziale 6. do prawa spadkowego ludu litewskiego, wykazuje autor — przeżytkowy charakter spadków o tyle, że pleć męzka ma zawsze pierwszeństwo przed kobietami. Córki dostają (o ile nie są jedynaczkami) tylko posag. Nadzwyczaj ciekawym objawem społecznym wśród ludu na Litwie jest t. zw. nadomnictwo, o którym autor kilka razy i w kilku rozdziałach wzmiankuje. Jest to znany także na Rusi „przyżonek do gruntu“, ale z zachowaniem wszelkiej zależności „nadomnika“ t. j. przyżonecznego „gospodarza“ od żony, t. j. wdowy, lub jedynaczki, a właścicielki ziemi.

Zwracam uwagę, że identyczny zwyczaj istnieje wśród Indoeuropejczyków azjatyckich i innych ludów, przechodzących z gospodarki wspólnej do indywidualistycznej. Może i słusznie widzi prof. Mucke w zwyczajach tym ślad rodziny „punaluan“. Naturalnie — musimy w takim razie tę formę w rozwoju rodziny uważać za etap przejściowy od rodziny komunistycznej do jednostkowej. W dziale, traktującym o prawie rzeczowym — zaznacza p. Witort słusznie, że prawo to opiera się na chwiejnej podstawie gospodarczej i dlatego samo także jest chwiejnym. Mamy mianowicie u ludu literackiego różne formy władania własnością ziemską, obok wspólnot rodzinnych — początki feudalizmu i zupełny indywidualizm ekonomiczny. Zniesienie poddaństwa przyczyniło się także do zagmatwania stosunków, to też nie dziw, że u ludu rozwinęło się pieniarstwo. Działy majątkowe, pojęcia o własności prywatnej nieruchomości i o własności ruchomej — wszystko to przedstawia się w umyśle chłopca litewskiego — niejasno, chaotycznie i tak też samo wygląda zwyczajowe, ludowe prawo rzeczowe.

Nader skrupulatnie i z widocznym zamiłowaniem, tudzież dokładną znajomością rzeczy traktuje p. Witort ostatnią część swej pracy t. j. „Umowy“ (str. 96—165). W szczególności wdawać się tutaj nie możemy. Jest to materiał na kilka osobnych rozpraw; zaznaczam tylko krótko, że w dziale tym pracy p. Witorta znajdujemy całą masę spostrzeżeń, charakteryzujących nie tylko „prawo zwyczajowe“, ale i całą duszę litewskiego chłopca. Do takich ustępów należą n. p. zapytrywania ludowe na pożyczki (kredyt w ogóle), lichwę, przeżytkowe prawo bartne i łączące się już z współczesną „kwestyą społeczną“ — umowy najmu pracy.

Kończąc na tem referat i recenzję pracy p. Witorta, wyrażam przekonanie, że powinien się z nią zapoznać bezwarunkowo każdy, kto zajmuje się ludem i ludoznawstwem polskim, względnie ruskim. P. Witort, wskazując drogę do umiejętnego badania ludowego prawa zwyczajowego, stwarza tem samem podstawę do poznania psychicznych czynników w duszy ludu, na których można lepiej, aniżeli przy zielonem stole wznosić powoli gmach dzisiejszych reform społeczno-prawnych.

Dr. K. J. Gorzycki.

Ementarzysko przedhistoryczne w Jasionowie.

Po okolicy nadbuskiej, powiat brodzki stanowi u nas dla archeologa teren najwzajemniejszy do badań. Pełno tam mogił i kurhanów, wszędzie ślady ludzkiej stopy i pobytu człowieka w tych stronach, w czasach przedhistorycznych. Przed trzema laty nawet odkryto we wsi Czechy rozległe ementarzysko, a bogactwo wydobytych przedmiotów z gliny i terakoty, bronzu, żelaza, kamienia i krzemienia, kości, bursztynu i szkła, pozwoliło konserwatorowi prof. uniw. dr. J. Szaraniewiczowi ogłosić obecnie sprawozdanie porównawcze, będące rezultatem trzechletnich badań ementarzyska w Czechach, w sąsiednim Wysocku i okolicy. Sprawozdanie to p. t. „Ementarzyska przedhistoryczne“ we wsiach Czechy i Wysocko w powiecie brodzkim z mapką i 13 tablicami wyszło jako odbitka z „Teki konserwatorskiej“ (Rocznik II 1898 4^o), która wkrótce prasę opuści.

Jak już tytuł wskazuje, rozprawa prof. Szaraniewicza nie zamyka się w ciasnych ramach opisu jednego ementarzyska; obejmuje ona całą okolicę, wszystkie mogiły, strażnice, kurhany i ementarzysko w Wysocku, podaje cechy wspólne i różnice obu ementarzysk i porównywa wydobyte przedmioty z okazami, znalezionymi gdzieindziej w Galicji, na Podolu, w Czechach, Morawach, Styrii, Austrii górnej i dolnej. Na podstawie tych porównań i cech analogicznych, dochodzi autor do wniosku, że ementarzyska z Czech i Wysocka odnoszą się do V lub VI wieku po Chr., ale to określenie czasu jest tylko hipotetyczne i wymaga jeszcze stwierdzenia. Nie podaje też autor pierwotnych, szczepowych właścicieli wydobytych przedmiotów, gdyż pomiary czaszek nie pozwalają na dokładne ich nazwanie. Mimo to praca prof. Szaraniewicza jest ważnym przyczynkiem do archeologicznych badań Galicji, a opracowana umiejętnie, bogato ilustrowana i wydana starannie, może śmiało stanąć obok podobnych wydawnictw zagranicznych. Ostatnie słowo nie jest wprawdzie w tej pracy wypowiedziane, ale to właśnie stanowi dodatnią jej stronę, bo oto znowu odkryto nowe ementarzysko we wsi Jasionowie, własności p. Feliksa Gniewosza, na południe od Czech położonej, które nie może być ze względu na wiele punktów styecznych, oddzielnie traktowane. Nowy ten zabytek minionych wieków nie jest jeszcze zbadany. Ementarzysko leży za lasem na wzniesieniu, zwanem „Smorki“ lub na „Smorkach“, o kilometr oddalone w kierunku na zachód od folwarku „Angielówka“.

Jaką przestrzeń obejmuje, trudno dziś określić; jak jednak z opowiadania ludzi zajętych przy wykopywaniu szutru na nasyp drogowy wnosić można, rozmiary jego są niewielkie, a znowu, ponieważ szkielety leżą płytko, bo już w 25 ctm. głębokości, musi być ono znacznie uszkodzone.

Przypadkowo wydobyte naczynia gliniane, są małe, roboty prymitywnej, słabo palone lub niepalone, kształtu kubków, miseczek, dzbanuszków i t. p. z uszkami lub bez nich, zwykle nieregularne i źle gładzone, lub niegładzone wcale. Na ogólną liczbę naczyń wydobytych, która wynosi 14 sztuk, dwa tylko posiadają na najszerzej wydętości ornamentykę kreskową i kropkową, reszta nie posiada żadnych ozdób. Wiele naczyń przy wykopywaniu zniszczono, aczkolwiek p. F. Gniewosz stara się temu zapobiedz, płacąc za każdy wydobyty okaz, za co mu się należy sprawiedliwe uznanie. Przedmioty wydobyte znajdują się też w jego posiadaniu. Podobieństwo ich do naczyń glinianych wydobytych z ementarzysk z Czech i Wysocka jest uderzające; ten sam rysunek, te same rozmiary, świadczą, że są one dziełem ręki na tym samym stopniu uzdolnienia i wymagań żyjących ludzi.

Oprócz przedmiotów glinianych, wydobyto w Jasionowie także szpile bronzowe z uszkiem wygiętem, bransolety kilku i jednozwojowe, spojone i niespojone, kolce do uszów i guziki bronzowe z uszkiem do przycepienia. I te okazy są do czeskich i wysockich zupełnie podobne.

Fibuli ani naszyjników dotychczas nie odkryto. Świadczy to albo o ubóstwie ementarzyska, albo część odkryta może być tą, w której chowano najuboższą ludność, a wtedy ementarzysko musiały być równie rozległe, jak w Czechach. O tem jednak dziś wyrokować nie można. Nie znaleziono także w Jasionowie odłupków krzemieniowych, ani przedmiotów z kamienia; prawdopodobnie jednak nie zwracano na nie uwagi, pomijając te okazy z kamiennej okresu, jako zwykły na uwagę nie zasługujący kamień.

Szkielety leżą płytko i gęsto obok siebie, głową na południe zwrócone, a więc inaczej niż w Czechach i Wysocku, gdzie przeważna część szkieletołów była głową na wschód zwrócona. Wedle opowiadania, leżą one wprost w ziemi lub mają obramowanie z kamiennych płytek. Ten fakt zresztą wymaga także stwierdzenia.

Z tego już, co dotychczas o ementarzysku w Jasionowie wiemy, widzimy, że będzie ono prawdopodobnie analogicznym z ementarzyskami z Czech i Wysocka, a wskazują na to zarówno okazy gliniane, jak bronzowe, dotychczas wydobyte, zupełnie do tamtych podobne.

Gdyby dalsze poszukiwania nie obaliły tej hipotezy, wiedzielibyśmy, że ten sam szczep, który w V lub VI stuleciu grzebał swych umarłych na ementarzyskach w Czechach i Wysocku, mieszkał także w Jasionowie, a już samo przekonanie się o tem byłoby nowym ważnym przyczynkiem do poznania przedhistorycznej epoki tej okolicy, rozjaśniłoby niejedną ciemną szczegół w dotychczasowych badaniach, może nawet pozwoliłoby nazwać ten szczep po imieniu, co ostatecznie powinno być naszym najważniejszym obecnie zadaniem.

Władysław Kucharski.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.